

Obrazy nienawiści

26 stycznia 2013

Nie dalej jak przedwczoraj, pan Jan Kobylański, prezes Unii i Stowarzyszeń Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej, został oficjalnie uznany przez sąd za antysemitę. Gdybym był złośliwy, powiedziałbym „Czego chce Adam Michnik, chce i sąd”. Ale nie jestem, więc powiem, z rewolucyjną gorliwością, że słuszna to była decyzja. Niech się Pan Kobylański cieszy, że nasz „książę dyplomacji i demokracji”, Pan Minister Sikorski, nazwał go jedynie „typem spod ciemnej gwiazdy”, bo przecież mógł inaczej. Nie takich słów używano w Afganistanie...

Wiadomo nie od dziś, że Polacy wyssali antysemityzm z mlekiem matki.

No właśnie...

Wybrałem się dzisiaj na zakupy do rynku. Z dziećmi. Dzieciaki wybierały i przebierały, a ja miałem czas, żeby się rozejrzeć. Patrząc w sklepie z pamiątkami, a tam na półkach trzy obrazy do sprzedania. Na jednym Żyd, na drugim Żyd i na trzecim Żyd.

Jeden podobny nawet podobny do tego, który wisi w pokoju mojego ojca antysemitę.

Panie!

W sklepie malarskim – na ścianie Żyd.

Po drodze plakat, zapraszający do obejrzenia wystawy pt. „Żydzi w rozwoju...”

Idziemy do świnobójcy... Rozglądam się... I co? Żyd na ścianie! W malarskim rozumieniu, ale żeby u świnobójcy?

Ten w malarskim przypominał trochę zagniewanego Boga Ojca, ten od świnobójcy Zagłobę. Pomyślałem, że zagniewany z

malarskiego bardziej by pasował do schabowego i kaszanki, a wesołek do farb.

Ale to przecież nie mój sklep i nie moje obrazy.

Żydów z malunków można było z grubsza podzielić według kategorii wyrazu twarzy. Nie według przydomku, bo każdy miał chałat, długie pejsy i okulary. Żyd wesoły, Żyd zagniewany, Żyd zafrasowany i Żyd zadowolony.

Wszyscy wisieli przecież nie w sklepach żydowskich, tylko u zwykłych gojów, co handlują w sobotę, a w niedzielę zamykają geszefty na głucho.

W pierwszej chwili pomyślałem sobie, że z tym całym polskim antysemityzmem to zwykła lipa.

Ale postanowiłem wzmóc w swoim sercu czujność rewolucyjną.

Myśl jak Adam, czuj jak Adam, patrz jak Adam.

I odkryłem, że byłem świadkiem seansu obrazów nienawiści! Takimi samymi świadkami seansów obrazów nienawiści są codziennie setki, a może nawet tysiące, a i miliony maluczkich, jako rzeczce poeta!

Bo obrazy nie przedstawiały „Żyda patrzącego w morze”, „Żyda w progu domostwa”, „Żyda pochylonego nad Torą”, „Żyda obejmującego dzieci”, „Żyda w fabryce”, „Żyda na traktorze”, itd.

Każdy z Żydów trzymał, bądź stroił miny do złotych monet!!!

I wtedy stanął mi przed oczami Abraham Foxman, który w filmie „Zniesławienie, czyli prawda o antysemityzmie” dowodził, że utożsamianie Żydów z pieniędzmi i kapitałem doprowadziło do Holokaustu, i że każde próby łączenia bogactwa i Żydów – to antysemityzm. I że Żydzi wcale nie są bogaci, bo są bogatsi, czy jakoś tam...

Zawsze wiedziałem, że dowcip żydowski jest najwspanialszy na świecie.

Bracia i Siostry! Towarzyszek i towarzysze! Trzeba stwierdzić z mocą czujności rewolucyjnej, że pod płaszczykiem polskiego filosemityzmu, tkwią nieprzebyte pokłady polskiego antysemityzmu.

Należy jak najszybciej powołać specjalną komisję ds. walki z obrazami nienawiści. Komisja powoła specjalne trojki do walki z obrazami nienawiści. Zrobić niezapowiedziane naloty na sklepy z pamiątkami, świniobójców, targowiska i na miejsca, gdzie propaguje się beczelnie obrazy nienawiści.

Można by z tego ciągnąć niezłą rentę, dodatek motywacyjny, dodatek na posiłek regeneracyjny, premie za efekty pracy, trzynastą pensję, znajomych pozatrudniać w miarę rozwoju walki na froncie walki z antysemityzmem i zejściem antysemitów do antysemitckiego podziemia.

Projekt gotowy. Jak to mówią: brać – wybierać Panie Ministrze od mowy nienawiści...

Bawiłem się w mijającym roku z budowlańką. Hurtownie, piaskownie, betoniarnie i te sprawy... Ile ja się nasłuchałem, Panie Ministrze, mowy nienawiści w postaci kawałów. Szczególnie tych, dotyczących kontaktów jednopłciowych – męskich, opowiadanych przez mężczyzn wielkich jak szafa i silnych jak cholera. Budowlańcy harują od świtu do nocy na bandę biurokratycznych darmozjadów, więc nie mają czasu na obcowanie ze słowem pisany. Jeszcze do nich nie dotarło, że to co normalny, ciężko pracujący człowiek uważa za zboczenie i grzech przeciwko ludzkiej naturze, biurokratyczne darmozjady, posły i suchotniki podniosły do rangi cnoty... Kolejne pole się otwiera... Brać – wybierać: trzynastki i premię...

A może by budowlańców wysłać obowiązkowo na szkolenia gender?

Autor: Michał Siudak

Nadesłano do „Wolnych Mediów”